

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 20 kwietnia 1947 r.

Nr 15

Mój stosunek do Jezusa

Cóż Pana Jezusa po Zmartwychwstaniu przetrzymywało jeszcze na ziemi, jeśli nie najserdeczniejsza troska Jego o swoje owieczki, za które dopiero co śmierć był poniósł? Wszakże właśnie w czasie tego 40-dniowego chwalebnego pobytu na ziemi ma przekazać pieczę Piotrowi nad nami: „Paś baranki moje, paś owce moje!”

To też nie dziwny się, że liturgia poświęca drugą niedzielę po Wielkanocy rozważaniu, do jakiego stopnia sam Jezus stał się dobrym Pasterzem względem swych owiec.

Kiedyś apostołowie gromadzili się koło swego Mistrza; dziś owieczkami, przychodzącymi do Boskiego Pasterza, to jesteśmy my sami.

I cóż nas pociąga do Jezusa? — Słuchajmy, co nam w lekcji dzisiejszej Mszy świętej Piotr opowie o Zbawicielu. Ten sam Piotr, który swój upadek gorzko opłakiwał przez całe życie, a któremu Jezus, objawiając się, ani słówkiem nie wypomnił jego zaparcia się, powie, że Jezus oddał za nas swe życie, że cierpiał za nas, choć żadnego grzechu nie czynił. On, gdy mu złorzeczono, nie zlorzeczył — gdy cierpiał, nie groził. On na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie — jego sinością jesteśmy uleczeni. — Byliśmy jako owce błądzące, ale teraz jesteśmy nawróceni do Pasterza i Biskupa dusz naszych.

Jakże to serdecznie przemawia do nas w tej samej Mszy świętej sam Chrystus w Ewangelii: „Jam jest dobry Pasterz”. Dobroć pasterza objawia się w tym, że życie daje za owce swoje. A nie, jak najemnik, na widok grożącego niebezpie-



„Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje”

czeństwa ucieka, bo mu nie idzie tylko o dobro owieczek, ale o swoje własne.

Objawia się też w tym, że „znaj swoje, i one go znają. Zna słabości i potrzeby swych owiec, a one

znają bezgraniczną dobroć swego pasterza i dlatego z ufnością uciekają się do niego.

A może najlepiej wyraża się miłość dobrego pasterza w trosce o owieczki zaginione, które trzeba mu również sprowadzić do jednej owczarni.

Ale Jezus miłość i troskę swą względem swych owieczek okazuje także w czynach. Wszakże we Mszy świętej i Komunii św. Pasterz i owieczki najlepiej się poznawają, rozumieją, przenikają, miłują i dla siebie żyją. Cóż znaczy bliskość Jezusowa? Dwom uczniom, idącym do Emaus, serca pałały, gdy w drodze rozmawiali z Jezusem, a przy łamaniu chleba „oczy się ich otworzyły i poznali Go”.

W dniu ostatecznym dopiero dowiemy się, ile dusz sprowadził Jezus eucharystyczny do swej owczarni.

Chyba milej i serdeczniej a zarazem trafniej nie mógł Jezus określić swego stosunku do dusz ludzkich, jak właśnie w podobieństwie o dobrym Pasterzu!

Jaki jest mój stosunek do Jezusa? Czyż nie dobrze mi przy Nim? Czyż poznaję Go coraz lepiej? Czy pragnę ulżyć Mu w trosce o zaginione owieczki?

Na uroczystość 950-lecia męczeństwa św Wojciecha w dniu 27 kwietnia br. do Gniezna spieszą z całej Polski pielgrzymki i delegacje.

X. N. Mędlewski

Opatrzność Boska nad człowiekiem

— Że Bóg utrzymuje świat, co do tego nie masz, Drogi mój Przyjacielu, wątpliwości. Dręczy cię jedynie pytanie, czy Bóg opiekuje się człowiekiem. Zbyt wielka bowiem liczba ludzi nieszczęśliwych zdaje się temu przeczyć. Ja zaś twierdzę, że Bóg otacza człowieka najczulszą miłością. Spójrz tylko na ziemię, czyż wszystko, co jest na ziemi, nie jest stworzone dla człowieka? Jakąż wartość ma np. dla małpy elektryczność a dla psa piękno krajobrazu? Człowiekowi są potrzebne pokarmy i napoje. Zwierzę ogranicza się do bardzo niewielkiego ich wyboru. — Dla kogo więc stworzył Bóg tak wielką ich odmianę, jeśli nie dla człowieka? Dla utrzymania człowieka powtarza Bóg rok rocznie cud pomnożenia chleba na polach naszych. Z jednego ziarnka zboża włożonego do ziemi powstaje 30—100 nowych, z jednego małego ziemniaka 10—20 wielkich. A ileż pożytecznych i smacznych owoców rodzą drzewa jedynie dla użytku człowieka? Cały świat zwierzęcy nie jestże również do jego dyspozycji? Czego nie dostarczają nam zwierzęta? Odzienie, pokarm, pomoc w poszukiwaniu i wytwarzaniu dóbr, ba nawet pewne przyjemności, które daje nam świat zwierzęcy, nie sąże to dobra wielkie, którymi obdarzyła człowieka Opatrzność? Jak tkliwa i czuła jest troska Boga o człowieka, o tym najlepiej świadczą słowa, którymi Bóg przez usta proroka Izajasza zapewnia nas o swojej ku nam miłości więcej jak macierzyńskiej: „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota niego? A choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę o tobie“ (Iz. 49, 15). A co mówi Chrystus? „Nie troszczcie się o duszę (tj. o życie) wasze, co-będzie jedli, ani o ciało wasze, czym-będziecie się odziewali... Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi, niż one?... A o odzieniu czemu się troszczycie? — Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkich chwale swej nie był odziany, jako jedna z nich. A jeśli

trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, **jakoż daleko więcej was, malej wiary**“ (Mat. 6, 25-30).

Ale to nie wszystko. Obok dóbr materialnych dał Bóg człowiekowi dobra duchowe, dał rozum, serce, wolę, dał duszę nieśmiertelną. Rozum pozwala człowiekowi myśleć i porozumiewać się z bliźnim za pomocą słowa pisanego lub mówionego. Rozum pozwala człowiekowi oddawać się sztukom pięknym, podnosić poziom kultury, uszlachetniać zwyczaje i obyczaje, rozum pozwala człowiekowi zastanawiać się i rozwiązywać najważniejsze problemy życia, skąd jestem, po co żyję na ziemi, dokąd idę. Rozum pozwala człowiekowi opanować ziemię, powietrze i morze, świat roślinny i zwierzęcy, ujarzmić siły przyrody i wprząc je w służbę swojej własnej pomyślności. Przyznasz chyba, Drogi mój Przyjacielu, że Bóg właśnie człowieka wyposażył hojnie, daleko ponad wszystkie inne stworzenia ziemskie. Lecz i to nie wszystko. Dla pomnożenia jego szczęścia dał Bóg człowiekowi serce, aby kochał i był kochany, aby współczuł i odbierał pociechę. Czy może być coś piękniejszego nad szlachetne uczucia rodzinne, nad kojący pocałunek, którym matka pociesza strapięne swe lub cierpiące dziecię?

Bóg dał człowiekowi wolną wolę, przez którą może działać tak lub inaczej, żyć szlachetnie lub nikczemnie, żyć jak człowiek lub jak zwierzę. Zwierzę natomiast musi zawsze kierować się nakazem swego

instynktu. A kiedy zwierzę z chwilą śmierci kończy swoje życie raz na zawsze, człowiek obdarzony duszą nieśmiertelną wchodzi przez chwilową śmierć swego ciała do życia wiecznego, szczęśliwego lub nieszczęśliwego, według wyboru jego własnej woli za życia ziemskiego. Czy nie jest to przekonujący dowód miłości i troski Bożej względem człowieka?

— Owszem, przyznaję, że Bóg jest dobry. Ale dlatego właśnie, że Bóg jest dobry, trudno mi pogodzić mnogość i wielkość cierpień ludzkich z dobrocią Jego Opatrznością.

— Pomówimy o tym innym razem. W przedpokoju niecierpliw się już X. redaktor.

T. Przanowska

Warta płynie

Płynie Warta, toczy fale,
Słońce blaski w niej zapala —
Płynie wolno w jakieś dale,
Brzeg się zbliża i oddala...

Nad brzegiem się wierzby kłonią,
Woda im piosenki śpiewa —
Wiatry im piosenki dzwonią,
Skrzydła o nie ostrzy mewa...

Płynie Warta, szara rzeka,
Słońce myje w niej swe lico,
Ciągłe w dale gdzieś ucieka —
Nawet myśli jej nie schwyca...

A na wiosnę, Warto miła,
Jesteś wielka i wspaniała —
Moc jest w tobie, strach i siła
Innym życiem żyjesz cała...

Niesiesz łodów groźne zwały,
Niesiesz śmierć, niesiesz zniszczenie
Nucisz pieśń ponurą chwałę,
Pod cudowne wiosny technienie...

EWANGELIA na 2 Niedzielę po Zmarłychwstaniu Pańskim
św. Jan (10,11 — 16)

Jam jest pasterz dobry

W on czas: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka; wilk zaś porywa i rozprasza owce. Najemnik tedy ucieka, bo jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Jam jest pasterz dobry i znam Swoje i one Mnie znają; podobnie jak mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. Toteż i życie swoje kładę za owce Swoje. Mam Ja też inne owce, które nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu Mego, i staną się jedna owczarnia i jeden pasterz...”

Albin Goodier S. J. „Szkoła miłości”

Troski tych, co miłują...

W życiu wiele jest cierpienia. Cierpienie, to niby fala powrotna, z serca ludzkiego wypływa i doń wraca. Jest jednak jeden ból szczególnie dotkliwy, jedna męka serdeczna, która temu, kto jej doświadczył, lepiej daje poznać i zrozumieć ból i mękę Najśw. Serca Zbawiciela. Bólem takim, taką szczególniejszą męką bezsilności, udręką najstraszliwszą, której żadna skarga złagodzić nie może, to widok duszy ogromnie nam drogiej, która dobrowolnie z dobrej drogi wchodzi na złą.

Ktoś staje na drodze naszego życia; i wnet możemy się przekonać, że mamy do czynienia z duszą czystą jak kryształ, z duszą prawdziwie piękną i to tym piękniejszą, że ona sama o tym nie wie. Obecowanie z jej promiennością to uczta prawdziwa, wobec niej wszelka zła myśl ucieka, patrząc na nią, myśląc o niej pragnie się Bogu dziękować, że stworzył człowieka. Delikatna, doskonała w swym pięknie, wyrosła oto przezczysta wśród przewalającego się dokoła zła i przez to samo, że jest, wszystko inne nabiera wartości.

Potem wychodzi na jaw cała prawda. Jakiś gest, jakieś dziwne, przypadkiem usłyszane słowo, jakaś myśl od niechceenia rzucana, odsłonią duszy miłującej całą prawdę! Wszystko się odmieniło, robak dostał się do kwiatu, toczy go i zjada; padło jedno słowo, jedna wzmianka, zaszedł jeden fakt — i oto otwierają się oczy tego, komu owa dusza tak bardzo jest droga, i ma on uczucie, że już nigdy teraz nie zazna spokoju.

Zaprawdę nie może być straszniejszej męki w życiu jak widok drogiej nam duszy, w naszych oczach dobrowolnie kierującej się ku zgubie. Iuż to przed nami męki takiej przeżyć nie potrafiło! Doprowadzała ona do zbrodni, do samobójstwa, albo do jednego i drugiego. Ów ojciec, owa matka woleliby widzieć dziecko swoje raczej na marach, byle niewinne, jak żyjące w grzechu i upodleniu; sami woleliby umrzeć, niż żyć i patrzeć, jak ta dusza ich duszy idzie na zatracenie. A nie

baczne dziecko śmieje się z męki, jaką sercu rodziców zadaje; domaga się swych praw; polega na własnych siłach; każde słowo przestrogi wzbudza w niej bunt; ona chce robić to, co jej się podoba, i niechże się nikt do niej nie wtrąca, ona sama wie najlepiej i nie potrzebuje niczyjej rady.

Pierwszy krok stawia jeszcze niepewnie, drugi śmieiej, trzeci już posuwicie, w czwartym wpada w rozpęd; a tymczasem jak młotem wali ból w serce, które kocha i widzi i

rozumie i aż nadto dobrze wie, do czego to doprowadzi.

Czasem jednak przychodzi otręwienie a z nim — co za ból! Dusza, która popełniła zło, cierpi do końca życia, bo albo ją gnębi gryzący wyrzut sumienia, albo skrucza i żal rozdziera serce; widzi i rozumie, ile szkody wyrządziła sobie i innym, widzi, ile ci inni zrobili dla niej i co jeszcze każdej chwili uczynić dla niej są gotowi; i to zrozumienie prawdy strasznym staje się cierpieniem. Jeśli przed tym płynęły gorzkie lzy samowoli, to teraz lzy gorące obficie płyną z serca raczej niż z oczu.

Są to jednak lzy błogosławione, za które można tylko dziękować Bogu.

Co dreczy ludzkość?

Coraz to wyższa kultura i postęp techniczny obniża wartość człowieka. Doszło do tego, że człowiek stał się dziś bezwartościowym zerem. — Obecnie, zwłaszcza ostatnia wojna przyniosła światu takie cierpienia, takie barbarzyństwa i tortury zadawane przez uzbrojonych, od stóp do głowy nowoczesnych „rycerzy”, że wobec nich zbladły średniewieczne tortury zadawane przez katów. Nigdy tak, jak obecnie nie stało się prawdziwym, że „homo homini lupus”.

W średniewieczu katami były najgorsze wyrzutki społeczeństwa, obecnie całe narody stały się katami. Niewolnictwo zostało dawno zniesione, ale wyzysk człowieka w XX wieku jest o wiele gorszy, jak wówczas. Dawniej wypadek morderstwa jednego człowieka w kraju komentowany był długo, a ofiara serdecznie żalowana przez wszystkich. — Obecnie w ciągu paru miesięcy w urzędowym roku pokoju zginęło więcej ludzi z rąk swoich braci, niż dawniej w jednej bitwie na białą broń. — Ongiś najgorszy wróg nie mordował małych dzieci, lecz zabierał w jasyr, a obecnie nie wróg, ale własny rodak nie daruje życia małemu dziecku.

Nie ma wyrozumiałości i ludzkości. Jest tylko dla jednych śmierć, a dla drugich życie. Ludzkość zatraciła swój ideał, swoje posłannictwo. Dzisiaj człowiek nie chce być obrazem bożym, ale weicieniem szatana.

Jeden naród nienawidzi serdecznie swego sąsiada, ba jeden i ten sam naród nienawidzi siebie. Zdawało się, że kiedy znikną możnowładcy, kiedy określi się granice państw tylko narodowych, znikną waśnie i spory, znikną przyczyny zła.

Mamy tylko stan średni, robotników i chłopów, mamy demokrację, nie mamy kapitalisty, czy magnata wyzyskiwacza, ale za to mamy typ szybownika, paskarza.

Mimo, że wszyscy są sobie równi, jednak „beatj posidentes” szczęśliwymi są bogacze. Mało jest wśród nas, którzy by nie cierpieli mniej lub więcej, nie ponieśli ofiar w tej wojnie, ale jeden drugiego nie umie uszanować i mieć choćby serdeczne współczucie. Każdy z nas osobno i wszyscy razem mamy wojny po „uszy”, ale nie ma pokoju w nas samych. Nienawidzimy się wzajemnie, choć mówimy sobie grzeczne słówka. — Obluda jest maską naszych twarzy. Nienawisć jest cnotą naszych serc.

Ludzkość została upodlona sama przez siebie. Musimy podjąć wysiłek ogromny, aby wypłenić zło, a rozwinąć dobro.

Pokój musi być w nas i naokoło nas. Naród musi stać się rodziną — rodacy braćmi, ojczyzna matką — miłością, sprawiedliwością, uczciwo-

Zorian Krużyński

Duch św. Wojciecha na Ziemiach Odzyskanych

W dziesiątym wieku naszej ery wydała słowiańszczyzna największego człowieka ówczesnego świata cywilizowanego. Był nim św. Wojciech, apostoł Polski i Prus, męczennik za wiarę.

U kolebki naszych dziejów rysuje się jego postać świetlana. Ziściły się wtedy sny o potędze naszych praojców, budujących sobie chrześcijańskie państwo w dorzeczu Wisły i Odry. Oczy ich oglądały chrobre czyny monarchy, który wiódł drużyny rycerskie nad Łabę, Sałę, Dunaj i Dniepr i wbijał w te rzeki słupy graniczne na wieczną rzeczy pamiątkę. Oczy ich oglądały świętego księcia Kościola, który przyszedł od pobratymczego narodu, by

się namusimy panować wśród siebie nawzajem.

Odrodzić się nam trzeba pokojem i pracą i odrodzić wszystko wokół nas. Musimy w czyn, w życie, wprowadzić słowa wielkiego Papieża zawarte w słynnej encyklice „instaurare omnia in Christo!“

ugruntować świeże chrześcijaństwo. Na polanach świętych gajów, na ruinach pogańskich gontyn, gdzie czczono jeszcze do niedawna Światowidów, Swarogów i Tryglawów, wygłaszał św. mąż Boży nauki o nowej wierze, mówił o miłości Chrystusa i jego Matki, do dzieci tej ziemi. To miłość do Chrystusa przygnała go w te strony. Chciał rozszerzyć Jego władztwo na nowe tereny na Północy, nie objęte berłem Chrobrego. Porzucił sławę i przyjaźń wielkich tego świata. Choć sam był nauczycielem i wychowawcą cesarza rzymskiego, chciał wychować dla Kościoła rzesze całych narodów słowiańsko-bałtyckich. Dostał więc do pogańskich Prusów nad morze, do tych najbiedniejszych, tkwiących jeszcze w mrokach barbarzyństwa i ciemnoty. Rozpałał wśród nich światło Ewangelii. Przynosił im dobrodziejstwo kultury i cywilizacji. Nie wiedzieli ci prości rybacy nad morzem, że mają wśród siebie tak wielkiego męża, który w centrach cywilizacji na za-

chodzie przewodził innym wiedzą i świętością, który w dobie największego niepokoju i rozstroju serc w obawie przed końcem świata, mającym według ówczesnych mniemań nastąpić w roku tysięcznym, wpływał na wszystkich kojąco, żarliwym apostołstwem wskazywał na nowe tory i nowe zadania dla chrześcijańskiej społeczności, aby metodą pokojową zdobywać niewiernych pod władztwo krzyża Chrystusowego. Sam oto stanął do zrealizowania tej zaszczytnej misji w kraju Polan nad Wartą, w kraju Pomorzan po lewej stronie Wisły i w kraju Prusów, sąsiadujących z prawym brzegiem Wisły.

Purpurą jego krwi męczeńskiej została ta ziemia zroszona w okolicach Elbląga dnia 23 kwietnia 997 roku. Bolesław Chrobry wykupił ciało męczennika na wagę złota. — Wystawił mu grób wspaniały w stolicy państwa, który stał się podwaliną późniejszej katedry i stolicy arcybiskupstwa. Kult świętego wzrastał szybko w całym kraju. Budowano liczne świątynie pod jego wezwaniem. Potomni opowiadali sobie nauki, które niegdyś głosił ich ojciec o Matce Najświętszej. Śpiewali pieśni, których on nauczył.

W wieku następnym, gdy Bolesław Krzywousty, idąc śladem swe-

Jerzy Kossowski

Wrogowie

Julek był niesłychanym zabijaką i ojciec miał z nim kłopotów coniemniara. Chłopak chodził stale obszarpany, podarty, pobity przez kolegów i nie tu nie pomagały ani kary, ani napomnienia. Po każdej awanturze przyrzekał święcie i ojcu i sobie, że już nigdy nie wda się w żadną wojnę, że będzie unikał bijatyk z „wrogami“, że będzie „jak na sznurku“ wracał do domu, ale cóż — los był mocniejszy niż jego dobre chęci, przyrzeczenia i przysięgi. Zawsze jakoś stało się tak, że „wróg“ pierwszy go napadł, a on musiał się bronić, bo „honor“ nie pozwalał mu uciec. I następstwa tego wszystkiego były straszne! Mimo, że poważnie odnosił zwycięstwa, to jednak nie zawsze udało mu się uniknąć tego, by nie dostać uderzenia w

nos, czy pod oko, by nie narazić guzików na oderwanie, czy klapy kieszeni na oddarcie.

— Wrogowie nie dają mi spokoju! — zwykł się usprawiedliwiać przed ojcem i starszą siostrą Kryską.

— Jedyna rada na to, zawrzeć rozejm — zwykł mawiać ojciec.

Aż nagle przyszło na Julka opamiętanie. Przyszło tak nagle, że koledzy poznać go nie mogli. Julek sciehl, spoważniał i przestał brać udział we wszystkich wojnach. Ilekroć zjawiał się na horyzoncie „wróg“ gotów do walki, Julek podnosił w górę rękę zwróconą ku przeciwnikowi otwartą dłoń, na znak, że prosi o rozejm. Chłopcy mieli swój kodeks i szanowali swoje prawo zwyczajowe. Dłoń podniesiona była jakby białą chorągwią parlamenta-

riusza, którego napadać się nie godzi. Zbliżali się wtedy niedawni wrogowie, wdawali się w układy i zawierali rozejm. Formuła początkowych rozmów była utarta:

— Proszę o rozejm — mówił chłopak, trzymając cały czas rękę w górę.

— Bo się mnie boisz — odpowiadał chępliwie zaczepiający.

— Nieprawda! — padało zaprzeczenie.

— A co? Chory jesteś?

— Ranny — bywała częsta odpowiedź.

Ale z Julkiem było inaczej. Zawierając rozejm z wrogami odpowiadał: — Ślubowałem.

— Co?

— Że nie będę się z nikim bić, póki matka nie wyzdrowieje.

Wszelkie ślubowania chłopcy szanowali, a usłyszawszy na jaką intencję Julek ślubował, zostawiali go w spokoju.

A matka Julka była naprawdę chora poważnie. Gasło w niej mło-

go pradziada zaprowadzał ostatecznie chrześcijaństwo na Pomorzu, od dawał to zbożne dzieło pod wyraźną opiekę św. Wojciecha. Chciał scalić

swoje państwo duchowo i religijnie pod patronatem świętego, którego prochy spoczywały w stolicy kraju. Chciał uprosić jego błogosła-

wieństwo dla wszystkich swoich podwładnych. Dlatego pierwsza katedra w Lubuszu, nowego biskupstwa założonego w roku 1124 a przeznaczonego głównie dla Pomorza, była poświęcona św. Wojciechowi. Gdy plany pierwotne zmieniono i utworzono oddzielne biskupstwo na samym już Pomorzu ze stolicą w Wołynie 1140 r. poświęcono również i tę katedrę św. Wojciechowi. Oba biskupstwa nad Odrą środkową i dolną (z Wołynia przeniesiono w r. 1174 stolicę biskupią do Kamienia) przez szereg wieków były zależne od metropolii w Gnieźnie. Również pierwsze kościoły w Kamieniu i Szczecinie jeszcze za czasów Krzywoustego powstały pod wezwaniem św. Wojciecha.

Dzisiaj już po tych wszystkich kościołach nie ma śladu. Przyczyniła się do ich zaniku herezja Lutra która była grobem polskości i katolicyzmu na tych terenach.

Zostało jedynie parę kościołów z tradycją średniowiecza w pasie przygranicznym Polski Zachodniej. Ale one były na terytoriach dawnej diecezji chełmińskiej i poznańskiej. Śląsk natomiast przechował tradycję kościołów św. Wojciecha nieprzerwanym ciągiem od czasów piastowskich do dnia dzisiejszego.

Boga-rodzica*)

BOGA RODZICA, DZIEWICA, BOGIEM SŁAWIONA
MARYJA — U TWEGO SYNA HOSPODYNA
MATKO ZWOLONA,
MARYJA — ZIŚCI NAM — SPUŚCI NAM
KYRIE ELEJSON TWEGO SYNA
CHRZCICIELA ZBOŻNY CZAS,
USŁYSZ GŁOSY, NAPEŁNIJ MYŚLI CZŁOWIECZE
SŁYSZ MODLITWE — JENŻE CIE PROSIMY.
TO DAĆ RĄCZY — TEGOŻ PROSIMY:
DAJ NA ŚWIECIE ZBOŻNY POBYT,
PO ŻYWCIE RAJSKI PRZEBYT,
KYRIE ELEJSON.
NARODZIŁ SIĘ DLA NAS SYN BOŻY,
W TO WIERZYSZ, CZŁOWIECZE ZBOŻNY.
IZ PRZEZ TRUD — BÓG SWÓJ LUD
ODJĄŁ DJABŁU Z STRAŻY.
PRZYDAŁ NAM ZDROWIA WIECZNEGO:
STAROSTĘ SKOWAŁ PIEKIELNEGO.
ŚMIERĆ PODJĄŁ, WSPOMNIAŁ CZŁOWIEKA
PIERWSZEGO.
JESZCZE TRUDY CIERPIAŁ BEZMIERNE,
JESZCZE BYŁ NIE PRZYŚPIAŁ ZA WIERNE,
AŻE SAM BÓG ZMARTWYCHWSTAŁ.

*) Pieśń ta jest najstarszym zabytkiem w polskiej literaturze pochodzi z XIII wieku. Autorem jej miał być św. Wojciech. Naród nasz śpiewał ją nie tylko w kościele, ale we wszelkie uroczystości, rycerstwo przed bitwą.

de życie wolno lecz niepowstrzymanie. Od roku prawie nie wstawała z łóżka, tak, że dzieci aż przyzwyczaiły się do tego, że w mieszkaniu trzeba chodzić na palcach, że mówić trzeba szeptem, a już broń Boże, nie wolno śpiewać i dokazywać.

Pewnego dnia przyszło kilku lekarzy i odbyło konsylium. Co tam mówili Julek nie wiedział. Badali długą Julkową mamusię, a potem naradzali się w jadalni.

Kryśka wzięła Julka do kuchni i tam postanowili oboje ślubować na intencję wyzdrowienia matki. Co Kryśka ślubowała, tego Julek nie wiedział. Nie powiedziała mu. On ślubował nie bić się z chłopakami. I od tego dnia wracał do domu bez sińców i podrapań, bez dziur w mundurze, a nawet lepiej się uczył. Ojciec zauważył różnicę w zachowaniu Julka i często gładził go po płowej czuprynie i uśmiechał się do swego chłopca.

Julek tajał pod ojcowskim spojrzeniem i był dumny z siebie, jak

by co najmniej całą klasę zwyciężył. Raz jednak stało się nieszczęście: Julek wracał do domu i spotkał Kmiecika! — A Kmiecik był jego „prawdziwym wrogiem“.

Spotkanie było nagłe i tym mniej spodziewane, że Antek Kmiecik wyrzucony przed pół rokiem ze szkoły był teraz chłopcem u szewca. Obydwaj wrogowie nie widzieli się już bardzo dawno, ale mieli ze sobą stare porachunki. — Natknęli się na siebie za rogiem Julkowego domu i prawie zderzyli się piersią w pierś. Odkoczyli od siebie jak oparzeni i natychmiast stanęli w obronnej postawie.

Julek pochylił głowę jak młody byczek, mający uderzyć przeciwnika wykluwającymi się dopiero rogami, ale z wolna opamiętał się: podniósł lewą rękę i zwrócił otwartą dłoń w stronę wroga.

Na puculowatej twarzy Kmiecika wykwitł zjadliwy uśmieszek. Przy-mrużył oczy i spytał:

— Boisz się?

— Nie — odparł Julek.

— Tylko co?

— Ślubowałem.

— Co?

— Że się nie będę bić.

— Bo się boisz!

— Nieprawda! Spralbym cię na kwaśne jabłko, gdyby nie to, że matka chora.

— Cóż to ma do rzeczy?

— Ma. Ślubowałem.

— Kłamiesz. Tchórz jesteś.

Julkowej krew napłynęła do twarzy.

— Zapowiadam ci, że cię spiore, jak mój ślub ustanie!

— A ja nie będę czekał — krzyknął Kmiecik i skoczył jak kot.

Julek zasłonił się ugiętymi rękami i cios sparował, ale nie oddał. Nie chciał bić, żeby ślubu nie złać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kiedy już omawiamy sprawę kościołów poświęconych św. Wojciechowi na ziemiach zachodnich, trzeba wspomnieć jeszcze o tym bezwątpienia najstarszym miejscu kultu św. Wojciecha poza Gnieznem, to jest o Wojciechowie pod Międzyrzeczem na Ziemi Lubuskiej. Do tej miejscowości sprowadził Bolesław Chrobry już w roku 1003 zakonników reguły św. Romualda z Włoch. Pięciu braci poniosło tutaj śmierć męczeńską w dwa lata później.

Również miasto Człopa na Pomorzu Zachodnim słynęło z kultu św. Wojciecha. Dopiero w czasie ostatnich działań wojennych zniszczony został starożytny kościółek poświęcony świętemu męczennikowi, a tradycjami sięgający średniowiecza. Stare kroniki twierdzą, że tutaj już chrześcijaństwo powstało w dziesiątym wieku. Czyżby dowód, że wtedy przekroczywszy jakiś bród na Noteci, wędrował św. Wojciech na północ? Ale z największym prawdopodobieństwem przechodziła tym szlakiem wyprawa misyjna św. Ottona, która zmierzała do Perzyc, gdzie ją przywitał książę pomorski Warcisław. Gdy ta wyprawa wróciła do Gniezna w roku 1125, z planem założenia 11 kościołów, to chyba i Człopa należała do tych uprzywilejowanych miejscowości.

Dzieło misyjne zapoczątkowane przez św. Wojciecha w Prusach zamarło wraz z jego męczeńską śmiercią. Młody kościół katolicki w Polsce nie miał dostatecznych sił, aby posłać tam swoich misjonarzy. —

Krzyżacy podjęli na tych terenach w trzy wieki później misję nawracania zupełnie w innym stylu. Wytopili ogniem i mieczem ludność tu byleż i na zgłiszczach ginącego narodu budowali własne państwo. — Sprzeniewierzyli się poraż drugi idej Chrystusowej, gdy w 16-y wieku przyjęli herezję Lutra.

W czasie ostatniej wojny stracili Niemcy rabunek tysiącletni na naszych ziemiach. Wróciliśmy na szlaki piastowskie. Można by tutaj zacytować na początek tych nowych czasów prorocze słowa, wyryte na starej pieczęci królewskiej Przemyśława, walczącego najzawzięciej z Niemcami, tak brutalnie wydzierającymi nam wtedy Ziemię Zachodnią. Oto te znamienne słowa: „Reddidit ipse Potens victitria signa Polonis”, co w przekładzie polskim brzmi: „oddadł sam Wszechmocny zwycięskie znaki Polakom”.

Po odpłynięciu fali pogaństwa na Pomorzu zawładnął niegdyś tą ziemią duch św. Wojciecha. Po odpłynięciu fali niemieczyzny i protestantyzmu z tych ziem, które dokonało się wtedy, gdy Boża sprawiedliwość dała nam do ręki „zwycięskie znaki”, gdy orły nasze według proroczych znowu słów Mickiewicza — „dawnej Chrobrego granicy”, dzisiaj budujemy tu życie religijne i narodowe znów pod znakiem świętego Wojciecha. Jego duch poświęcenia i miłości przewodzi nam w pracy. Tutaj jesteśmy dzisiaj wszyscy misjonarzami, zarówno ksiądz, jak i robotnik, nauczyciel jak i żołnierz.

A duch misjonarski — to duch św. Wojciecha.

Jeśli chodzi o straty i zniszczenia w kościołach i obiektach kościelnych najogólniej ilustrują je cyfry następujące:

Kościółów zupełnie lub mocno zniszczonych — 50; kościołów mniej uszkodzonych — 140; plebanii zupełnie zniszczonych — 50; plebanii uszkodzonych poważnie — 65; klasztorów i zakładów zniszczonych — 20; budynków gospodarczych, sal parafialnych — 150.

Z tych strat do poważniejszych, albo nie do odrestaurowania, albo wymagających olbrzymich remontów wymienić należy kościół św. Jakuba w Nysie, kościół Marii Pannej, kościół Dominikański, kościół na Ostrogu i kościół Sereja Pana Jezusa w Zabytkowie i inne.

Z dniem 1 września 1945 r. władzę apostolską obejmuje z polecenia i nominacji Ks. Prymasa Hłoda, Administrator Apostolski Ks. dr Bolesław Kominek, którego uroczysty ingres miał miejsce w niedzielę 9 września w Opolu.

Od tego momentu zaczyna się żywy okres organizacyjny. Zamianowano szereg referatów i kierowników poszczególnych działów, powołano do życia Radę Parafialną, sprowadzono siostry zakonne Notre Dame jako siły biurowe, zaczęto wydawać własny organ urzędowy. W większej mierze obsadzono dekanaty i parafie jak też i placówki katechetów.

Dzisiaj Administracja Apostolska Śląska Opolskiego dzieli się na 37 dekanatów, te zaś z kolei na 340 parafii, łącznie z kuracjami i lokaliami 438), w tym bez duszpasterza własnego 42.

Księża na terenie Administracji Śląska Opolskiego jest 576, w tym autochtonów 332, przybyłych 244.

Rozpoczęta została odbudowa wielu kościołów, tak kosztem parafian, jak i sumptów kościelnych, a w dużej też mierze z funduszy wojewódzkich i ministerialnych. N. p. między innymi restaurowany jest obecnie kościół św. Jakuba w Nysie i wielu innych.

Okres organizowania został już zakończony. Obecnie następuje okres drugi — „pogłębienia życia religijnego, pod które w ubiegłym roku podłożono trwałe fundamenty natury organizacyjnej”.

Życie katolickie na Śląsku Opolskim

„Wśród ludności, która składa się ze „starych” i „nowych”, a która w niektórych okolicach stanowi istną mozaikę, znikają powoli uprzedzenia wzajemne i nieufność i znikać powinny stopniowo coraz więcej. Trzeba to, co nas wszystkich łączy, podkreślać, a sprawy drugorzędne, które nas dzielą, usuwać na plan dalszy.

A łączą nas rzeczy najpoważniejsze: wiara święta i narodowość”.

Ks. Bolesław Kominek

Administrator Apostolski Śląska Opolskiego.

Działania wojenne na Opolszczyźnie trwały od połowy stycznia do maja 1945 roku, przynosząc dotkliwe straty dla tej ziemi i jej mie-

szkańców. Szczególnie silnie spustoszył walec wojenny tereny, gdzie działania wojenne ciągnęły się przez dłuższy okres czasu jak nad Odrą czy w powiecie głubczyckim.

Najbardziej obronną ręką wysłała część Opolszczyzny, położona na lewym brzegu Odry, z kolei, chociaż mniej znacznie, miasta okręgu przemysłowego jak Zabrze, Gliwice, Bytom. Silnych zniszczeń doznały też Strzelce, Pyskowice, Toszek, Opole, Oleśno i Ujazd. Największe straty poniosły: Nysa (85 proc.), Racibórz, Głubczyce i Kietrz. Cokolwiek mniej Prądnik, Grodków i Niemoślin. Ocalały szczęśliwie Głuchola i Paczków.

Kącik dla pszczelarzy

Budujemy ule!

Dawniej, a i dziś jeszcze po lasach, wiadać kłody drzewa stojące, lub leżące, wewnątrz wydłubane, lub spróchniałe i próżne, w których doskonale czują się pszczoły. Nawet w drzewie rosnącym na pniu, o ile jest odpowiednio wydrążone, pszczoły mieszkają. A nawet — dziwna rzecz — są one nieraz silniejsze, zdrowsze i bardziej młodne, niż ich siostry w malowanych ulach.

Lecz my nie możemy dziś w taki sposób urządzać pasiek jak 300 lat temu. — Dziś trzeba się przystosować do warunków czasów dzisiejszych i budować ule, jakich dzisiejszy postęp wymaga.

Ule dzisiaj używane są dwójakiego rodzaju: wąsko-wysokie i szeroko-niskie. — Tu i ówdzie można również spotkać „ule” plecione ze słomy stożkowate lub walcowate, zwane kószkami.

W ostatnich czasach wywalczyli sobie prawo po naszych pasiekach ul szeroko-niski, zwany **amerykańskim**, dadanem, lub związkowym. Ramkę w tym ulu buduje się wysoko na 300 mm (w dadanach), lub na 250 mm w ulach związkowych. Szerokość obu ramek wynosi 435 mm. Ule takie mają formę skrzynek, otwierają się zgóry, z góry też wyjmują się ramki. Wylot, mieści się nie jak w słowiańskich w środku, lecz przy dnie. Do uli amerykańskich, należy jeszcze nadstawa, to jest skrzynka bez powaly i dna, napelniona ramkami, które po zdjęciu daszka nakłada się na właściwy ul i przykrywa daszkiem. Nadstawkę daje się tylko na czas miodobrania. Ule amerykańskie, buduje się zwykle na 10 ramek.

Kószki słomiane są to ule plecione ze słomy, bez wewnętrznych ramek, a zatem są to ule nierozbieralne, zbliżone więcej do dawnych leśnych barci i kłód. Szyje się je na sporządzonym prawidłzie ze słomy żytniej.

Jakiegokolwiek ule będziemy robić, pamiętajmy, by wszystkie miały bezwarunkowo ten sam wymiar. Każda ramka musi być sporządzona dokładnie na milimetr. Nie się tak nie mści jak niedokładności w robocie ula. Ul, to nie mebel salonowy, pięknie lakierowany, ale to mieszkanie dla pszczół, na lato chłodne, na zimę ciepłe.

Nie o system ula zatem, ale o jego wykończenie dokładne i jednakowy wymiar dbajmy, a pszczoły za naszą staranność odplacą się nam złotym i słodkim miodem.

Ks. Dubaniowski

Hołd społeczeństwa

gorzowskiego Matce

Ocena roli i zasług macierzyństwa jest sprawą nie tylko indywidualną poszczególnych jednostek, lecz jednym z najważniejszych obowiązków społeczeństwa, narodu i Państwa.

Jednym z objawów czci i uznania była uroczysta dekoracja Matek licznego potomstwa i małżonków, którzy przeżyli 50 lat w małżeństwie z terenu powiatu gorzowskiego.

W wypełnionej po brzegi sali Piastowskiej w obecności przedstawicieli Władz, Urzędów, Instytucji, Partii Politycznych, delegacji sztandarowych, reprezentacji szkół i organizacji młodzieżowych odbyła się uroczystość dekoracji, która wywarła bardzo głębokie wrażenie na wszystkich obecnych.

Pierwszą część artystyczną poprowadziła młodzież Kursów Maturalnych. Ta dzielna młodzież, która w czasie wojny walczyła na wszystkich frontach, dziś pracuje u naszego boku w warsztatach, biurach i urzędach, potem uczy się późno w noc i jeszcze znajduje czas na pracę społeczną. Przedstawiciel młodzieży wyraził radość, że w osobie dekorowanych uczczone są wszystkie Matki Polskie, które tyle przecierpiały i straciły w czasie wojny.

Dzieci szkoły powszechnej wręczając każdej z dekorowanych kwiaty, wygłosiły wiersze, których głównym tematem była miłość dziecka do matki. Ta cześć była szczególnie wzruszającą, wśród obecnych niejedna łza potoczyła się po twarzy. Dalej część artystyczną wypełniła starsza młodzież i doskonały chór Zw. Zawod. Prac. Leśnych.

W drugiej części Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie dyr. E. Piłarski w asyście Starosty Powiatowego K. Grajka dokonał przy odśpiewaniu przez zebranych hymnu narodowego dekoracji Matek Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, podkreślając głęboko rolę Matek w czasie walk z okupantem, rolę Matki w rodzinie, Narodzie i Państwie, oraz, że wręczone odznaczenia są wyrazem hołdu Narodu i Państwa dla macierzyństwa.

Przemówienia wygłosili Starosta Powiatowy K. Grajek, w imieniu Partii Politycznych Rozwalka, w imieniu Insp. Szkolnego Ulatowski, Przew. Ligi Kobiet M. Piłarska.

W odpowiedzi na to zabrała głos jedna z dekorowanych Matek, która wzruszona podziękowała za wyróżnienie i za ocenę roli Matki przez Naród i Państwo.

Potężną „Rotą” zakończono imponującą uroczystość.

Z życia katolickiego

Gorzów. W okresie Wielkanocnym na wypadki godne uwagi zasługują wieczorki urządzone przez przedszkole „Caritas” nr 1 na Zawarcu oraz akademie urządzona przez zespół młodzieży ku czci Zwiastowania Matki Boskiej. Żałować tylko należy, że imprezy te odbyły się w skromnym gronie zainteresowanych i nie odbiły się głośnie echem.

Chór kościelny par. Chrystusa Króla po trudach występów wielkanocnych urządził sobie wieczorek przy święconym.

Remont najstarszego kościoła w Szczecinie. Pierwszą pracą szczecińskiej komisji konserwatorskiej był remont najstarszego kościoła zbudowanego za panowania Bolesława Krzywoustego w roku 1124. Tej pięknej gotyckiej budowli nie zeszpeciły żadne późniejsze przybudówki. Pokryto dachem, odremontowano i zabezpieczono również kościół św. Jana z XIII wieku. Nadto prowadzone są roboty przy odbudowie kościoła św. Jakuba w Szczecinie.

Co to jest katolicka demokracja? — Niedawno patriarcha Lizbony, kardynał Cerejeira wygłosił przez radio przemówienie, w którym m. i. tak powiedział: W naszych czasach mówi się tyle o demokracji jak niemal nigdy przed tym. Ale temu wyrazowi daje się różne, nie raz sprzeczne z sobą znaczenie. Dla chrześcijan demokracja oznacza poręczenie wszystkich ludzkich praw, poszanowanie osobistej wolności, wykonywanie władzy w celu rozwoju dobra powszechnego — wreszcie udział we władzy za pośrednictwem swobodnie wybranych przedstawicieli. Wszystko, co się temu sprzeciwia, niech się jak chce nazywa, nie jest dla chrześcijan prawdziwą demokracją. Sprawa tak stoi, że świat będzie albo chrześcijański, albo popadnie w nowe barbarzyństwo.

Jedno z najpiękniejszych miast Polski, klejnot Podhala, centrum polskiego przemysłu naftowego, leży od dwóch lat w gruzach, zniszczone doszczętnie przez armię niemiecką.

Poza szczupłą pożyczką nic nie otrzymano. Zawiedzeni w swych nadziejach mieszkańcy postanowili zaapelować do całego Społeczeństwa Polskiego o pomoc.

Towarzystwo Popierania Odbudowy Miasta Jasła zbiera fundusze drogą zbiórek ulicznych i imprez na odbudowę miasta i czterech pięknych świątyń. Ofiary należy kierować przez PKO. Rzeszów IX — 4040.

Co słychać w świecie

Śmierć króla greckiego. W godzinach rannych dn. 1 kwietnia br. zmarł nieoczekiwanie na udar serca król grecki Jerzy.

Tego samego dnia proklamowany został królem następca tronu książę Paweł.

Premier greckiego rządu Tsaldaris złożył na ręce nowego króla dymisję swego gabinetu. Król Paweł powierzył mu ponownie misję utworzenia rządu.

Według opinii prasy zagranicznej — zmiana panującego na tronie greckim nie wpłynie ujemnie na sprawę udzielenia Grecji pomocy przez Stany Zjednoczone.

Dalszy ciąg obrad w Moskwie. Prace 4-ch ministrów Spr. Zagr. w Moskwie nad procedurą w opracowywaniu trak-

tatu pokojowego uległy zahamowaniu wskutek dyskusji politycznych. Odczytanie raportu podkomisji co do zgodnych i niezgodzonych punktów przyszłego traktatu pokojowego zostało przerwane m. in. skargą jaką wniósł awicinin. Wyszynski. W długim przemówieniu wysunął on zarzut, iż obywatele sowieccy są przetrzymywani w obozach dla wysiedleńców w strefie brytyjskiej i amerykańskiej.

Min. Marshall proponuje, aby treść traktatu pokojowego była umieszczona w konstytucji przyszłego państwa niemieckiego, w tym celu aby zaznaczyć, iż wszelka władza ma być sprawowana na podstawie i zgodnie z postanowieniami traktatu.

W ten sposób traktat ten byłby ratyfikowany przez cały naród niemiecki, a nie tylko przez jego reprezentantów.

Liczba żydów w Europie wynosiła ok. 10 mil. Na całym świecie było żydów razem 17 milionów. Zagładzie z rąk hitlerowców uległa połowa narodu żydowskiego w Europie. W Polsce na 3.300.000 zginęło żydów 3 miliony. Przypuszcza się, że ocalało w Europie około 5 milionów żydów.

W dniu 3 i 4 maja 1947 r. odbędzie się w **Rokitnie** wielkie uroczystości odpustowe.

Kto Matkę Najświętszą kocha, ten pojdzie w tym dniu do Rokitniańskiej Pami, by złożyć hołd Maryi w Jej odwiecznej siedzibie i u Jej stóp prosić o błogosławieństwo dla Ojczyzny.

Przyjazd pociągów:

z Gorzowa	5.06 i 17.06
z Poznania:	11.19 i 18.27

Odjazd pociągów:

do Gorzowa	11.20 i 18.28
do Poznania	5.07 i 17.07

WELNĘ OWCZĄ

stałe kupuje po najwyższych cenach i wymienia na włóczki kolorowe także za pośrednictwem poczty

WELNA

Czesław Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT
Poznań, ul. Roosenvelta 19, 70-57

Oddział w Bydgoszczy
ul. Dworcowa 54 tel. 33-13

Biura czynne od 8-15, w sobotę od 8-13

Kupujemy

Tłuszcze zwierzęce i roślinne
stearynę, glicerynę, glikol,
olejki, pachnidła i barwniki
do kosmetyków.

J. S. STEMPNIEWICZ
POZNAŃ 2 — Marsz. Focha 34

Sztandary

chorągwie, proporczyki, paramenta
kościelne

wykonuje w własnych pracowniach
jedyna na miejscu
znana od lat firma

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20
telefon 64-63

Dojazd tramwajem 4 i 5

Nagrodzona na P. W. K.

Osobny dział napraw parameterów.
Polecam przybory do organów.

WELNĘ OWCZĄ SUROWĄ

stałe kupuje i zamienia na
tkaniny gotowe albo na włócz-
ke maszynową i szudelkową.
Placi najwyższe ceny. Łódźka
Hurt. Artykułów Włókienicznych
POZNAŃ, św. Marcin 61 — Telefon 35-40

Do uczestników obrony Warszawy w roku 1939

Ktokolwiek by wiedział o ostatnich chwilach i pogrzebie w ogrodzie FRASCATTI syna mego **Przemysława Warminskiego** proszony jest o danie wiadomości pod adresem:

Rozmłarkowa, Puszczykówko, poczta Puszczykovo Pozn.



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powierza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Polskie Zakłady Akustyczne w Zielonej Górze

Budowa organów kościelnych w katolickim stylu. — Budowa organów koncertowych oraz ćwiczebnych. Remonty, strojenia, przebudowy, uzupełnianie brakujących głosów, fabrykacja wszystkich części, wentylatorów, klawiatur, miechów. Przenoszenia organów. Fabrykacja i remonty fisharmonii. Zakłady zatrudniają najlepszych fachowców i gwarantują najwyższą dokładność pracy doskonałość stroju oraz intonacji, a na życzenie mogą przedłożyć chlubne opinie.